



MARK MICHĄŁEK NOWYM ZARZĄDĄ „POL-PRESSU”

Misja się skończyła...

CZ. CIESZYN (kor) – Zmiany personalne w Kancelarii Kongresu oraz w wydającej „GL” spółce POL-PRESS były głównym tematem poniedziałkowego posiedzenia Rady Kongresu Polaków. Członkowie Rady postanowili z dniem 1 listopada br. odwołać z funkcji dotychczasowych zarządców spółki, Mariana Batorka i Jana Brycha. Funkcję te obejmie szef Kancelarii KP, Marek Michałek.

Odwołaliśmy zarządców z przyczyną powodu – ich misja się skończyła – skomentował krótko tę wiadomość prezes Kongresu, Józef Śmieczek. Poinformował też „GL”, że M. Michałek będzie równocześnie szefem Kancelarii, ale z dniem 1 listopada zatrudni w swoim biurze dodatkowego pracownika. Do zmian doszło także w Radzie Nadzorczej POL-PRESS-u. Z członkostwa w niej zrezygnował bowiem członek Rady KP, Bogdan Hajduk, którego zastąpi Jan Brych.

Kolejnym punktem obrad było przygotowanie spotkania nt. aplikacji

praw mniejszości narodowych na szczeblu lokalnym, które organizuje komisja ds. mniejszości przy czesko-cieszyńskim samorządzie miejskim przy współpracy w Kongresem. Spotkanie odbędzie się 26 listopada w sali posiedzeń ratusza w Cz. Cieszynie, a organizatorzy zapraszają na nie m.in. przedstawicieli wszystkich zaciążeń komisji ds. mniejszości.

Ponadto Rada zajęła się ponownie materiałem, który zostanie wysłany do komisji petycyjnej Izby Poselskiej Parlamentu RC. Kongres żąda w nim zmian w ustawie o gminach, która warunkuje petycję wprowadzanie w gminach zamieszkałych przez mniejszości narodowe dwujęzycznych nazw gmin, ulic itp. Zdaniem władz Kongresu, warunek ten jest m.in. niezgodny z Kartą Podstawowych Praw i Swobód. Przed wysłaniem do Pragi pod materiałem złożą podpisy – zgodnie z uchwałą Rady Przedstawicieli – prezesi wszystkich zrzeszonych w Kongresie organizacji.

DOM ROBOTNICZY W „GMINNYM” REMONCIE

Bale na dwie sale

SUCHA GÓRNA (sch) – Wzrost w inicjatywy miejscowego samorządu ruszył remont sali Domu Robotniczego. Jeżeli prace przebiegać będą zgodnie z planem, zbliżają się karnawał przebiegnie już w nowym, bardziej reprezentacyjnym wnętrzu.

Górnosuska gmina nabyła Dom Robotniczy od karwińskich „Restauracji i Jadłodajni” na początku lat 90., po czym oddała go w dzierżawę. Koszt remontu, który poza odnową sali od podłogi po sufit przewiduje również pomalowanie dachu, zostanie pokryty z gminnych środków. Jak stwierdził szef komisji ds. finansów, Alfred Lotter, na remont Domu Robotniczego gmina przeznaczyciła dochód ze sprzedaży Domu Kultury.

Dzięki renowacji największego lokalu w Domu Robotniczym (m.in. zostanie założona nowa instalacja elektryczna, dzięki obniżeniu stropu miałaby poprawić się również akustyka) miejscowe organizacje będą miały w karnawale do wyboru dwie reprezentacyjne sale balowe. Jedną w Do-

TELEWIZJE PUBLICZNE CZWÓRKI WYSZEHRADZKIEJ

O mniejszościach narodowych

OSTRAWA (mro) – Prezentacją programów dla mniejszości narodowych realizowanych w telewizji węgierskiej rozpoczęła się wczoraj dwudniowa część robocza obrad „Kwartetu” – państw Czwórki Wyszehradzkiej. W tym roku Fundusz Wyszehradzki, rozpatrując propozycje studiów telewizyjnych publicznych z Brna, Miszkolca, Szegedu, Koszyc, Bańskiej Bystrzycy, Krakowa i Rzeszowa, postanowił przyznać granty studiu TVC w Ostrawie.

Różnorodność prezentacji telewizyjnej Czwórki Wyszehradzkiej dopełni także informacja o programach dla Serbów Łużyckich emitowanych przez stację telewizyjną w niemieckim Budziszynie oraz

wkład dyrektora Funduszu Andrzeja Jagodzińskiego na temat kierunków rozwoju V4 w związku z wejściem do UE.

Stalą częścią przeglądu jest konkurs programów telewizyjnych. W tym roku do wszystkich kategorii (twórczość dokumentalna, publicystyczna, wiadomości i inne programy) zgłoszono 44 realizacje. Jury pod kierownictwem A. Jagodzińskiego oceni prace. Ceremonia wręczenia nagród, tzw. „Pieczęci Wyszehradzkiej”, odbędzie się w piątek w Teatrze Lalek w Ostrawie.

◀ *Opustoszałe ławeczki to widomy znak nadzieję słotnej, niesprzyjającej zachowanym, jesieni. Gorące uczucie wypada sobie zacząć wyznaczać na innych mebelkach... w sąsiedztwie ciepłych kaloriferów. Eventualnie w klimatyzowanych ościach, fondach i innych mercedesach.*

FOT. DANUTA BRANNA

ROMOWIE OKRĘGU MORAWSKO-ŚLĄSKIEGO POZNAJĄ SWĄ KULTURĘ

Odbudowywanie godności narodowej

OSTRAWA (mro) – „Czeszy Romowie w Europie Narodów” to nazwa cyklu spotkań wspieranych przez Urząd Okręgowy, których pierwsza część odbyła się w ostatnich trzech dniach w Karwinie, Nowym Jiczynie oraz Ostrawie. Organizują go: Centrum Analiz Politycznych i Fredrich Ebert Stiftung, koordynując je środowisk MSZ Królestwa Norwegii. Druga część spotkań przebiegnie w dniach 24-26. 11. w Bruntalu, Frydku-Mistku i Opawie.

Podczas spotkań z młodzieżą romską mówiono nie tylko o kulturze i tradycjach, ale też i o położeniu mniejszości romskiej w krajach Unii Europejskiej. Te ostatnie zagadnienia przybliżył uczniom szkół specjalnych Pedro Aguilera, radca Sekretariatu Generalnego Romów w Madrycie. Aguilera stoi na czele zespołu pracującego w Katalonii, zajmującego się m.in. zapewnianiem zatrudnienia i podwyższaniem kwalifikacji tamtejszych młodych Romów.

Zdaniem koordynatora akcji Čenka Růžički, celem spotkań jest

obudzenie w młodzieży ducha godności narodowej, poprzez m.in. prezentację romskiego hymnu i flagi oraz uwypuklenie romskich tradycji kulturalnych, literackich i językowych. Świadomość, że hiszpańskie flamenco, to w istocie narodowy taniec romski, również może być składnikiem ich dumy narodowej – podkreślił.

Mówiąc o problemach mniejszości romskiej w regionie, koordynator akcji m.in. wskazał na 90-procentowe bezrobocie tego etnicum, wypaczenia w systemie kształcenia, polegające m.in. na kierowaniu romskich dzieci do szkół specjalnych, niedobór romskich asystentów w szkołach oraz na brak znajomości romskiego wśród nauczycieli tych szkół.

Walmart na topie

Na łamach „MF Dnes” z 21 bm. ukazał się obszerny materiał o Walmartu – trzynieściennej firmie braci Mariusza, Waldemara i Adama Walachów. Podkreślając wiodącą pozycję firmy na czeskim rynku napojów bezalkoholowych i witamin, autorka Zuzana Kubětova nazywa właścicieli „królami witamin”, przy okazji jednak punktuje problem braku w regionie menedżerów branż, w których specjalizuje się Walmart. Kwestia ta nabiera wyjątkowego znaczenia zwłaszcza w obliczu projektowanych zmian w zakresie zarządzania firmą. Jej twórcy bowiem zamierzają przekazać część jej aktywów akcjonariuszom, sami zaś chcą się zajmować wyłącznie jej strategią rozwojową. (k)

POGODA

CZWARTEK – Zachmurzenie duże, przelotne opady deszczu, w górach opady śniegu. Temperatura w dzień do 2 st. C, nocą do -7 st. C.

PIĄTEK – Chłodniej. Temperatura w dzień od 1 do 5 st. C, nocą od -3 do -7 st. C.

KWESTA Z OKAZJI DNIA BIAŁEJ LASKI

Pieniądzy na niewidomych

BOGUMIN (wak) – Do ogólnokrajowej kwesty pn. „Biała kredka”, zorganizowanej przez Zjednoczoną Organizację Niewidomych i Niedowidzących z okazji przypadającego na 15. 10. Międzynarodowego Dnia Białej Laski, włączyło się również dwunastu uczniów boguminińskiego gimnazjum.

Do zapieczętowanej skarbonki wrzucali monety dziesięć- i dwudziestokoronowe najchętniej emeryci. Młodzi mówili, że nie mają dla nas czasu, a pieniądze to już w ogóle nie – powiedziała „GL” uczennica Weronika Knott.

Pieniądze ze zbiórki, którą w RC przeprowadzono już po raz czwarty (w Boguminie po raz drugi), przeznaczone zostaną na działalność ośrodków i szkół prowadzących programy edukacyjne dla niewidomych.

STO LAT BUDYNKU POLSKIEJ SZKOŁY LUDOWEJ W ŁYŻBICACH

Niedawno, 15 października, minęło 100 lat od wzniesienia budynku Polskiej Szkoły Ludowej w Łyżbicach – od 1960 r. już nieczynnej. Mieścił ją dziś m.in. świetlica MK PZKO Łyżbice Wś. Z tej okazji MK PZKO wydało publikację *Sto lat Polskiej Szkoły Ludowej (1861-1960) na tle przemian gminy Łyżbice*, zaznaczając w podtytułe, że honoruje w ten sposób setną rocznicę przebudowy budynku szkolnego w 1903 r. Naturalnie chodzi o stulecie budynku murowanego (w tym roku takich obiektów szkolnych powstało na naszym terenie więcej, m.in. w Końskiej). Autorem publikacji (58 stron) jest historyk Stanisław Zahradnik.

Na całość składają się materiały: Słowo od wydawcy Tadeusza Supika,

Zarys historii Łyżbice i Szkolnictwo polskie w Łyżbicach Stanisława Zahradnika, Z historii MK PZKO Łyżbice Wś T. Supika oraz Wspomnienia z lat szkolnych (1920-1930) –

dowi się m.in., iż pierwsza wzmianka o Łyżbicach, wiosce o powierzchni 462 ha, pochodzi z 1305 r., że pierwotnie były one wsią księżęcą, później znalazły się w po-

Cenna publikacja

fleksji byłego nauczyciela szkoły Tadeusza Gójnicka.

Ta szeptulna publikacja zawiera sporo cennych informacji z historii gminnej, szkolnej i pezetkaowskiej. Gdyby każda gmina, nawet nieśamodzielna, jak Łyżbice, zdobyła się na wydanie czegoś podobnego, nasza wiedza o regionie niewymownie by wzrosła.

Z książki Zahradnika czytelnik

siadaniu różnych rodów szlacheckich, a od 1793 weszły w skład Komory Cieszyńskiej. Obecnie zaś – od 1946 r. – są dzielnicą Trzyńca. Gmina miała szczęście do kronikarzy; byli nimi nauczyciele Jan Matula i Paweł Gójnicki, zachował się też pamiętnik Gustawa Postronca oraz wspomnienia Franciszka Wantuły. Szkoła (wówczas wyznaniowa ewangelicka) w dawnych Łyżbicach

powstała w 1861 r., jej nowy obiekt, zbudowany w 1903 r., służył swemu poślacznictwu do roku 1960, później polska szkoła została przeniesiona do nowego budynku, jeszcze później do obecnego, znajdującego się również na terenie Łyżbice, na Tarasie.

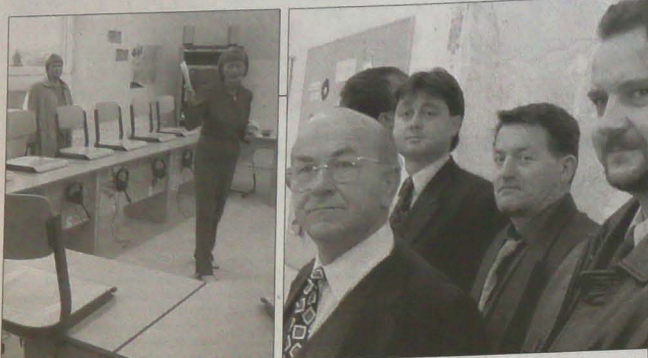
Dawny budynek szkolony ogromnym sentymentem darzą członkowie MK PZKO z Łyżbice Wś. Kolo powstało w 1947 r. i tu znalazło w latach 60. XX w. swą świetlicę, która ostatecznie wygląd (sala ze sceną) zyskała po remoncie w roku 1989.

Wiecej ciekawych szczegółów znajdują zainteresowani w wspomnianej publikacji. Książkę można nabyć w Łyżbickim Kolo lub na imprezach pezetkaowskich.

KAZIMIERZ JAWORSKI

Zespół reprezentacyjny ZG PZKO »Olza« Sobota 25. 10. 2003
zaprasza na swój KONCERT JUBILEUSZOWY godz. 16.00
z okazji swego 50-lecia

TRZYNIEC • DOM KULTURY »TRISIA«



▲ Wicedyrektor czeskiej Szkoły Podstawowej w Wędrynie Eva Byrtusowa prezentuje klasopracownię nauczania języków obcych. ♦ Postowiec Marian Bielez, Radim Turek i Martin Riman oraz senator Emil Škrabiš z zainteresowaniem oglądają nowoczesne wyposażenie sal lekcyjnych. Fot. DANUTA BRANNA

W PARKU BĘDZIE BOISKO

Plac w nowej szacie

TRZYNIEC – (R.B.) Od sierpnia trwa remont Placu Pokoju w sąsiedztwie dworca autobusowego. Władze miasta wraz z firmą remontową robią wszystko, aby plan funkcjonalny już pod koniec roku, remont natomiast powinien zakończyć się dopiero w przyszłym roku.

Stara nawierzchnię asfaltową zastąpił nowy bruk, nową szatę otrzymał też usytuowany w środku park. Dwie strony rynku są już wykończone i oddane do użytku, a do końca br. powinny zostać dokończone również dwie pozostałe. Do odnawiania parku przystąpią dopiero w przyszłym roku – mówi pracownik Urzędu Miejskiego w Trzyniecu Daniel Fojcik. Kilka drzew wykarzowaliśmy, na ich miejsce posadzimy 10 nowych. Struktura parkowej zieleni nie ulegnie dużej zmianie, pomimo iż w parku pojawi się plac zabaw dla dzieci.

Na placu zostanie ograniczona liczba miejsc do parkowania, bowiem nowy parking powstał na sąsiedniej ulicy, w miejscu dawnego targowiska.

Według szacunków koszty remontu Placu Pokoju pochłoną ok. 21 mln koron.

KONSTRUKCJA Z HUTY TRZYNIECKIEJ Niemocne mosty

LIGOTKA KAMERALNA (kor) – Jak już informowaliśmy, co najmniej 9 z 24 ligotkich mostów wymaga gruntownego remontu. W związku z tym jednak, że kasa gminna świeci pustkami, a na pomoc państwa przyjdzie jeszcze poczekać, samorząd postanowił zająć się na razie tylko dwoma z nich.

Zastępca wójta, Stanisław Śniegocki, powiedział „GL”, że jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia powinien zakończyć się remont prowadzącego przez potok Raztoka mostu za hotel „Kiczera”. Natomiast na odnowę prowadzącego przez Stonawę mostu koło budynku czesko-polskiego przedszkola przyjdzie jeszcze poczekać.

– Most ten jest w tak fatalnym stanie, że musieliśmy go po prostu zamknąć – stwierdził S. Śniegocki. – Na szczęście nieopodal, w pobliżu kościoła ewangelickiego, jest jeszcze jeden most, dzięki któremu mieszkańcy domów z drugiej strony Stonawki nie

Z losem na parking

OREŁOWA (wak) – Miejsca w garażu podziemnym w dzielnicy zwanej V Etap, którego oficjalne otwarcie przewidziano na 3 listopada br., przyznawane są drogą losowania. – Zdecydowaliśmy się na tę formę z powodu dużej ilości chętnych, znacznie przekraczającej liczbę stanowisk – powiedziała Nataša Cibulková, rzecznik prasowy UM.

Parking pomieści 154 samochody, w tym 3 miejsca zarezerwowano dla kierowców niepełnosprawnych.

INICJATYWE PRZEJĘŁA WIECZYSTO U Larysza bez... WC

SUCHA GÓRNA (sch) – W miejscowej PSP bawiła we wtorek czterdziestka uczniów wraz z czterema nauczycielami z zaprzyjaźnionych szkół z Lubumii i Stryni. Ich przyjazd do Suchej nastąpił w ramach trwającej od kilku lat współpracy górnosuskiej gminy z gminą Lubomia.

Przed południem goście z Polski zwiedzili zamek frysztański i Lottyhaus. – Byliśmy mocno zbulwersowani. W całym obiekcie zamku nie znaleźliśmy ustępu, a pomimo wcześniej złożonego zamówienia, nie otrzymaliśmy też polskiego przewodnika. Nasi goście z rozczarowaniem mówili, że na terenach Moraw i Śląska nie spotkali się jeszcze z czymś takim – stwierdził z oburzeniem dyrektor Bohdan Prymus, który po raz pierwszy przyjmował srynijsko-lubumijską delegację w roli gospodarza. – To wstyd, że kierownictwo frysztańskiego zamku nie zdążyło jeszcze przygotować polskojęzycznego wykładu Lottyhausu.

Dyskusowe popołudnie świetnie przetrwali natomiast górnosuscy dzieciacy. – Uwazam bowiem,

nie sygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z satelitalnego serwisu informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej.

W CZESKIEJ SZKOLE PO KŁOPOCIE

Remont PSP w przyszłym roku

WĘDRYŃA (db) – Kwota 9 mln koron zamknął się ostatni etap robót i wyposażenia miejscowej czeskiej Szkoły Podstawowej. Jego realizacja możliwa była dzięki docelowemu wsparciu finansowemu z budżetu państwa.

– W uzyskaniu potrzebnych środków pomogli nam politycy z naszego regionu – powiedział naszej gazecie wędryński wójt Rudolf Bilko. – W dowód uznania dla postu Mariana Bieleza i innych osób, które przyczyniły się do sfinalizowania projektu, postanowiliśmy zaprosić ich na wizję lokalną. Jest to zresztą najlepszy sposób sprawdzenia, na co zostają wydane państwowe pieniądze.

Goście, którzy skorzystali z zaproszenia władz gminy mogli w poniedziałkowe popołudnie w klasopracowni powstałe gabiny i klasopracownice, szatnie oraz zaplecze socjalne. W gmachu szkoły zainstalowa-

wano też windy, jej pomieszczenia są więc dostępne również dla osób niepełnosprawnych.

– W przyszłym roku zamierzamy zabrać się za generalny remont podłóg podstawówki – dodaje wójt. – Trzeba w niej wymienić okna i drzwi, ocieplić budynek, wykonać nową elewację i zainstalować instalację elektryczną. Gros prac chcemy przeprowadzić w czasie wakacji, a z wszystkimi uporządkować przed przystąpieniem do prac remontowych. Oprócz tego samorząd planuje wybudowanie nowego bloku na wolnej przestrzeni między budynkami obu szkół.

NA WYSTAWĘ IDZIEMY Z PRZEPISAMI KULINARNYMI W KIESZENIACH

Mieszkać ładniej i nowocześniej

OSTRAWA (mro) – Do wszystkich, którzy modernizują mieszkanie, remontują dom bądź pragną zapoznać się z najnowszymi tendencjami w architekturze wnętrz skierowane są wystawy „Dom i Mieszkanie”, „For Arch” oraz „Ostrawska Budowlana”, które od dziś do soboty zawiadają pawilonem A na terenach wystawowych ostrawskiej Czarnej Łąki.

Z tej jedynej obecnie wystawy branżowej postanowiło skorzystać 120 działających w okręgu firm. Zwiedzający mają okazję zapoznać się m.in. z najnowszymi materiałami budowlanymi i ocieplającymi, z nowym wzornictwem stolarki budowlanej, unikatowymi perskimi dywanami, skórzanymi kompletami wyposażeniowymi czy z wyposażeniem łazienek.

Wystawie towarzyszy szereg imprez, takich jak: Poradnia Architektów Wnętrz (wystarczy przynieść plan mieszkania czy łazienki, by

wynieść koncepcję ich zagospodarowania), Galeria dla Każdego, w ramach której można oprowadzić małe dzieci, w jadłowid, szale, porcelanie czy na kaflach techniką dekupażu czy układania mozaiki.

Cena biletu wstępu (20 koron) może zostać obniżona o połowę, jeśli zainteresowany przyniesie przepis na ulubione danie. Właśnie przepisy kulinarne wezmą bowiem udział w jednym z wielu towarzyszących wystawie konkursów.

NA MORGINKA STUDENCI BĘDĄ SIĘ UCZYĆ OBEJ MOWY

Uniwersytet w... podstawówce

KARWINA NOWE MIASTO (sch) – Z budynku byłej PSP przy ul. Mordcinka będzie korzystał Wydział Handlu i Przedsiębiorczości Uniwersytetu Śląskiego w Karwinie. Informację tę potwierdziła „GL” rzeczniczka Wydziału, Eva Wojnarowa.

– Budynek byłej szkoły wynajmujemy od miasta na dogodnych warunkach. Płacić będziemy tylko symboliczny czynsz oraz zużycie energii – powiedziała E. Wojnarowa. – Z chwilą rozpoczęcia remontu pomieszczenia na „Vyhliďce” zostanie tutaj przeniesiona Katedra Języków Obcych oraz klasopracownię językowe. Czy nastanie to już w tym roku akademickim, czy dopiero w następnym, trudno mi powiedzieć.

Zdaniem rzeczniczki Wojnarowej, lokale byłej nowomiejskiej polskiej podstawówki odpowiadają potrzebom uniwersytetu, żadnego poważniejszego remontu nie należy się tu zatem spodziewać.

NA KONCERCIE JUBILEUSZOWYM ZATAŃCZĄ TAKŻE WETERANI

»Olza« obchodzi abrahamowiny

W roku bieżącym zespół reprezentacyjny ZG PZKO „Olza” obchodzi swe abrahamowiny. Ta roztańczona, rozśpiewana i zawsze młoda grupa jest doskonale znana miłośnikom folkloru nie tylko na Zaolziu, ale również w Polsce, Czechach i na Morawach, a nawet za oceanem. Urodziny „Olzy” przypadają na sobotę, 25 października. Koncert jubileuszowy w trzynieckim Domu Kultury „Trisia” rozpocznie się o godz. 16.00.

„Olza” to obecnie trzydziestka osób, może zatem tańczyć układy nawet na dwaście par. Ale, jak mówi kierownik organizacyjny zespołu, Urszula Niedoba-Szczepaniak, zespół liczy na to, że po koncercie jubileuszowym zjawią się na próbach nowi tancerze. – Młodzi przychodzą zawsze jesienią, bo wiadomo – wiosną i podczas wakacji, kiedy jest najwięcej występów, mamy za mało czasu, by się im bardziej poświęcić. Muszę przyznać, że w tym roku jeszcze nie myśleliśmy o „narybku”. Przecież prawie cała wakacja spędzieliśmy w rozjazdach, a w dodatku trzeba było solidnie zająć przygotowaniem październikowego koncertu. Od razu po jubileuszu wrócimy do tej sprawy. Musimy mieć przecież następców, którzy przejmą od nas palecękę. Zwłaszcza, że w zespole tańczącym ludźmi często się zmieniają. Wyjeżdżają na studia,

ma, miała trudności z przekroczeniem granicy i jej podopieczni chodzili do jej mieszkania po wskazówki. Ale nawet te kontakty telefonem z Olzą bardzo nam pomagają. W każdym razie jesteśmy w lepszej sytuacji niż przed sześciu, siedmiu laty, kiedy „Olza” – tak się przyznajemy – wydawało – dokonała swego żywota.

O co wówczas chodziło? Otóż po jednym z atrakcyjnych zagranicznych wyjazdów pojechała się z zespołem spora grupa tancerzy, a po śmierci swojej żony, Danki, rozstał się z „Olzą” również kierownik artystyczny Otto Jaworek. – Otek, na szczęście, czasami nas teraz wspomaga, wtedy było nam jednak trudno. Ale zmobilizowaliśmy się, my, to znaczy piątką starszych „olziar”, Michała Donocik, dziarszy po mężu Topór-Orawiec, Renata i Roman Kulhanek, Adam Milerski oraz ja

– i udało nam się zespół ocalić. Szkoda tylko, że nie z tych ludzi, od których spodziewaliśmy się pomocy, nie podał nam ręki. Woleli krytykować... To trochę bolało... – wspomina Urszula.

Kolejnym kłopotem było to, że przed czterema laty o usamodzielnieniu się pomyślała również kapela (występuje obecnie jako Kapela „Olza”). Podczas występów zespół korzystał z nagrania na płytach kompaktowych, ale wiadomo, co żywa kapela, to żywa kapela. Tancerze muszą mieć czas na przebranie się, a przerywo warty wypełnić śpiewem, humorem. Wtedy koncert jest atrakcyjniejszy. Z początku „Olza” zaczęła współpracować z kapelą „Zorómbek”, ale towarzyszyła ona zespołowi tylko na jednym występie.

Z pomocą przyszli później chłopcy z Jabłonkowskiej „Nowiny”, ale również oni współpracują obecnie z „Olzami” raczej sporadycznie. Kierownictwo zespołu szuka zatem nadal idealnego rozwiązania, a tym byłaby zupełnie nowa kapela.

– Trudno nam też namówić do współpracy choreografów, którzy pomogli nam przygotować zupełnie nowe układy – skarży się U. Niedoba-Szczepaniak. – Borykamy się z problemami finansowymi, a choreografowie polscy, którzy współpracują przede wszystkim z zespołami zachodnimi, przyjeżdżają są do wysokich honorariów, i to w dolarach. Dlatego na koncercie jubileuszowym zatańczymy głównie układy starsze, ale wznowione. Zaprezentujemy tańce – a jakie, niech to zostanie aż do soboty niespodzianką – pomogli nam wycwiczyć tylko państwo Hana i Vladimír Herberkowie z Ostrawy. Zagra też na koncercie kapela ich zespołu – „Jupica”. Poza tym towarzyszyć nam będą „Nowi-



podjeżdżają pracę, żenią się, wychodzą za mąż... Konieczący się rok jubileuszowy U. Niedoba-Szczepaniak ocenia jako udany. Przede wszystkim udało się zespołowi nawiazac współpracę z Aleksandrą Gawlik-Zaczek, była „olziarką”, obecnie tancerką „Śląska”. Po objęciu funkcji kierowniczki artystycznej „Olzy” pani Aleksandra bardzo pomogła zespołowi. Po mimo to jednak współpraca nie jest na miarę wyobrażeń kierownictwa „Olzy”. Okazało się, że Ola spodziewa się dziecka i, jak na razie, pozostawiamy tylko w kontakcie telefonicznym – wyjaśnia „szefowa od organizacji”. – Trudno to przypomina zupełnie początki „Olzy”, w 1954 roku, kiedy to jej założycielka, mieszkająca w Polsce Janina Marcinko-



na” oraz Kapela „Olza”.

Pieniądze, które udało się zaoszczędzić rezygnując z zaproszenia drogiego choreografa, a także dotacje, którą przyznało ministerstwo szkolnictwa, przeznaczyła „Olza” przede wszystkim na nowe stroje. – Stroje to bardzo ważna sprawa, bo według nich często publicystyka ocenia zespół. Udało nam się odnowić cały komplet męskich strojów ciężyńskich, a dziewczyny zaprezentują się w nowych fartuchach. Poza tym zakupiliśmy dla dziewczyn komplet białych bucików do strojów z epoki Księstwa Warszawskiego, w których tańczymy poleonea i mazura.

Powracamy do oceny roku jubileuszowego. Urszula ponownie mówi, że był udany, chociaż mógł być jeszcze bardziej atrakcyjny. W styczniu wpłynęły bowiem do zespołu zaproszenia do udziału w kilku ciekawych festiwalach folklorystycznych – w Tunisie, Grecji, na Wyspach Kanaryjskich, we Włoszech, Dubaju. Zespół mógł też wyjechać na półtoramiesięczne tournée po Węgrzech. Z wszystkich „olziar” zrezygnowali: Z prostego powodu – jubileusz to sprawa kosztowna.

– Niemniej występów było sporo – mówi Urszula. – Po długim czasie mieliśmy dłuższy występ na „Gorolu”, były koncerty podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej, na dożynkach w Gutach, „Oszedłowie” w Nieborach, był wyjazd na Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie, koncerty w Austrii dla tamtejszej Polonii... Wreszcie festiwal w słowackiej Dubnic nad Wagiem. Tam mieliśmy bardzo miłe spotkanie z 105-letnią panią Marią Urbaś, która urodziła się w 1898 roku w Cieszyńcu, a jesień życia spędza w trzynieckim domu seniorów. Pomimo wysokiego wieku pani Urbaś czuje się świetnie, a jak sama przyznała – chwile spędzone w gronie „olziar” będzie zawsze miłe wspomnienie.

Punktem kulminacyjnym roku jubileuszowego będzie sobotni koncert „Olzie” nie tylko będą towarzyszyć w Trzyniecu aż trzy kapela, z trzech części składają się będzie również koncert. Pierwszą wypełnią tańce cieszyńskie, druga czeskie i morawskie, w trzeciej natomiast obierzmy polskie tańce narodowe i regionalne. W tej ostatniej zaprezentują się także byli „olziarze” w wianach tańców rzeszowskich.

– Ten koncert będzie dla nas wielką próbą, okaże się bowiem, czy

– I jeszcze jedna informacja – dla wszystkich byłych i obecnych „olziar”. Otóż zawsze po koncercie jubileuszowym odbywał się spotkanie, na którym można było pospiewać, poptawiać... Tym razem zrezygnowaliśmy z tej tradycji. Zapraszamy za to „olziar” na „Bal Olziarski” zimą, O tym, gdzie i kiedy się on odbędzie, poinformujemy we właściwym czasie... – dodała Urszula Niedoba-Szczepaniak.

JACEK SIKORA
Zajęta:
WIESŁAW PRZECZEK
(z katalogu jubileuszowego)



nasza walka o przetrwanie sprzed siedmiu lat miała sens. Na sali zasiadzie wszak większość byłych „olziar”. Mieliby nadzieję, że się sprawdzi i że nasi starsi koleżki będą mogli być z nas dumni. Jeżeli tak się stanie, będzie to dla nas największą satysfakcją – stwierdza Urszula.

A jakie plany ma „Olza” na najbliższe miesiące? – Na pewno chęlibyśmy wycwiczyć nowe tańce, dokończyć kompletowanie nowych strojów, no i pomyśleć o własnej kapeli... Ale przede wszystkim myślimy o występach. Już 15 listopada odbędzie się repriza naszego koncertu jubileuszowego – w Domu Kultury im. Petra Běručka w Hawerowie. W listopadzie czeka nas ponadto wyjazd do Austrii, dokąd zaprasza nas ponownie Polonia na koncerty adwentowe i andrzejkowy w Linzu.

Poza tym zaproszono nas ponownie za ocean – na festiwal do Meksyku. Tym razem zrobimy wszystko po to, żeby tam latem wyjechać. Byłaby to wspaniała nagroda za tę intensywną pracę przed jubileuszem.

– Jest jeszcze jedna informacja – dla wszystkich byłych i obecnych „olziar”. Otóż zawsze po koncercie jubileuszowym odbywał się spotkanie, na którym można było pospiewać, poptawiać... Tym razem zrezygnowaliśmy z tej tradycji. Zapraszamy za to „olziar” na „Bal Olziarski” zimą, O tym, gdzie i kiedy się on odbędzie, poinformujemy we właściwym czasie... – dodała Urszula Niedoba-Szczepaniak.

JACEK SIKORA
Zajęta:
WIESŁAW PRZECZEK
(z katalogu jubileuszowego)

Z PAP-em DOOKOŁA ŚWIATA

Sprzyja powodzeniu

Dbanie o sylwetkę sprzyja powodzeniu w życiu osobistym i zawodowym – uważa większość Polaków ankietowanych przez Centrum Badań Opinii Społecznej. Jednak ponad połowa respondentów nie uprawia sportu i nie korzystała z usług umożliwiających poprawę wyglądu. Zdaniem 82 proc. badanych dbanie o własną sylwetkę sprzyja powodzeniu w życiu osobistym. Atrakcyjność fizyczna jest – według respondentów najmłodszych i najlepiej wykształconych – sprawą istotną w życiu osobistym. 80 proc. ankietowanych uważa, że atrakcyjność sprzyja powodzeniu w życiu zawodowym – jest ważna dla wszystkich, bez względu na wiek czy miejsce zamieszkania.

Większość społeczeństwa nie uprawia sportu (53 proc.) albo czyni to bardzo rzadko (21 proc.); nato-

miast chętnie czyta artykuły o tematyce zdrowotnej (52 proc. respondentów) lub ogląda w telewizji programy sportowe (42 proc.). Większość Polaków (51 proc.) nie korzystała także z żadnej usługi umożliwiającej poprawę wyglądu.

Nadal w stanie śpiączki

Gubernator Florydy Jeb Bush nakazał lekarzom, by natychmiast wznowili sztuczne odżywianie 39-letniej Terri Schiavo, która od 13 lat pozostaje w stanie śpiączki. Schiavo, która po tygodniowej przerwie ponownie podłączono do aparatury podtrzymującej życie, znajduje się obecnie w szpitalu Morton Plant w Tallahassee na Florydzie. Zdaniem lekarzy, mózg kobiety został bezpowrotnie uszkodzony w 1990 r. i bez sztucznego odżywiania mogłaby przeżyć jeszcze tylko tydzień.

Nakazując podłączenie kobiety do aparatury podtrzymującej życie,

gubernator Bush (brat prezydenta Busha) przeciąga trwający od pewnego czasu spór w jej sprawie między amerykańskimi prawnikami i medykami.

Strajk śmieciarzy

W Atenach po czterech dniach strajku śmieciarzy stosy śmieci znalazły się we wtorek na prawie wszystkich ulicach i chodnikach miasta. Z powodu trudnej sytuacji władze greckiej stolicy zaapelowały do mieszkańców, aby, jeśli to jest możliwe, przechowywali odpady w domach.

Grecy urzędnicy i pracownicy sektora publicznego rozpoczęli w poniedziałek trzeci tydzień strajków. Domagają się podwyżek płac wyższych od tych, które przewiduje rząd na 2004 rok. W budżecie przekazano ostatnio parlamentowi przewidziano podwyżki średnio o 5,4 proc. – dwa punkty powyżej inflacji. Rząd wyjaśnia, że nie ma już możliwości

zmiany budżetu ze względu na wydatki związane z igrzyskami olimpijskimi w 2004 roku i ograniczaniem unijnego paktu stabilizacyjnego euro.

Walczą o Oscara

Rekordową liczbę – 55 – filmów zagranicznych (spozza Stanów Zjednoczonych) przedstawiono do nagród Oscara do nominacji do nagród Oscara. Zgłoszone w tym roku do Oscara filmy pochodzą m.in. z Palestyny, Mongolii i Sri Lanki, które po raz pierwszy przysłały swoje produkcje. Wśród nominowanych znajdują się: „Jana Jakuba Kołosa” – adaptacja powieści Witolda Gombrowicza pod tym samym tytułem.

Tę wątpliwość obudziła we mnie najprawdopodobniej zwykła zazdrość źle zorganizowanej osoby oraz kompleks kobiety, która dzień w dzień biega z dziećmi z liżką w ręku, błagając o kolejne „am” za nieobec-

TEMAT NA DZIŚ

Wojna w mnie już w przedszkolnym fartusku, że społecznikom wszelkiej maści należy się szacunek. Zwłaszcza zaś tym szczególnie wybitnym i zasłużonym, takim, jak na przykład Piotr Feliks, dyrektor ortowskiej gimnazjum z czasów międzywojennych. Kiedy jednak minione soboty przychodził mi do głowy pochwalny na słuchiwalał mi się mówom pochwalnym na cześć dyrektora, nie mogłam oprzeć się wrażeń, że pomimo pięknych, uduchowionych historycznie słów, coś tu jednak nie gra...

Społecznohлизм... kobietom wstęp wzbroniony!

naszej zaolzińskiej ziemi ideal takiego formatu? I przy tym wszystkim zdążył jeszcze zadbać o rodzinę? Na odpowiedź nie musiałam długo czekać. Wystarczyło przypomnieć dorobek Piotra Feliksa, na który zwykłym śmiertelnikowi nie starczyłoby nawet trzech żywotów. W tamtych czasach nie istniała bowiem na Zaolziu organizacja ani instytucja społeczna, w której poważnej roli nie odgrywałby Piotr Feliks.

Podczas przerwy, rozmawiając przy kawie z jednym z wychowanków gimnazjum Feliksowej epoki, wyraziłam nieśmiało wątpliwość, czy aby jeden człowiek aż tylu zadaniom (prowadzenie szkoły, bursy, organizacji, prelekcji, wyjazdów harcer-

skich, sporządzanie treściwych sprawozdań z życia szkoły, a do tego żona i dwójka dzieci) w ogóle mógł poddać. Mój rozmówca częściowo przyznał mi rację: Piotr Feliks, mimo że święty organizator, nie był w stanie wszystkiego dogłębnie. Na przykład nasz profesor od biologii niemal przez cały rok wykładał nam jeden temat (o ile dobrze usłyszałam, chodziło o gametosporę – B. S.). Niewiele czasu pozostawiało mu też na rodzinę. Artysty tu dyrektora

moj towarzyszy przy kawie nie zamierzał jednak podważać. Podobnie zresztą jak nie podważali go onegdaj gimnazjaliści, nie nadając mu – jako jednemu z nielicznych, żadnego przewiska...

Męża tak wszczęstronnie zaangażowanego jak Piotr Feliks

lik, kobieta obecnego przełomu wieków nazywałaby – zgodnie z najnowszą modą językową – społecznoholikiem. Niezależnie już od ponad czterdziestu lat dyrektorka nie znała takiego określenia. Doskonałe natomiast rozumiała swoją rolę... kobiety przy mężu (pomagała w prowadzeniu bursy) i przy dzieciach. Szkoda tylko, że podobnie jak Biblia (Marię, również historia traktuje takie kobiety kilkoma zaledwie zdawkowymi zdaniami.

BEATA SCHÖNWALD

Basta!

Pozwalam sobie zabrać głos w sprawie, która od kilku tygodni bulwersuje część społeczności polskiej na Zaolziu, mianowicie zamiaru sprzedaży przez ZG PZKO ośrodka w Koszarzyskach. Na łamach „GL” wypowiedział się już na ten temat kilka osób, ostatnio zrobił to pan Roman Suchanek, członek Rady Ekonomiczno-Organizacyjnej przy ZG PZKO. Od razu na wstępie przeproszam Autora za to, że osmieliłem się odezwać, gdyż tytuł Jego przyczynku („Dostyc!”) odczytałem jako rozkaz zaniechania dyskusji.

Zacznę od końca. Pan Suchanek nie rozumie intencji redakcji „GL”, która „nagłaśniając problem sprzedaży Koszarzysk rozbudza niepotrzebne emocje”. Zachowując logikę myślenia autora tych słów posunąłem się jednak dalej i podważyłem intencje „GL” publikującemu m. in. prognozy pogody, wyniki meczów albo doniesienia o wypadkach drogowych. Przecież wiadomo o deszczowym weekendzie, przegranej „naszej” drużyny piłkarskiej i informacje o ofiarach piątych kierowców rzeczywiście mogą wywołać emocje, ba! emocje zgola niepotrzebne.

Otóż dbałost pana Suchanka o komfort psychiczny czytelnika „GL” jest co prawda godna największego podziwu, ale obawiam się, że nie spotka się on z powszechnym zrozumieniem. Czytelnik prawdopodobnie bowiem sam potrafi określić, jaki poziom stresu jest w stanie znieść.

Czy jednak „GL” powinien raczyć swoich odbiorców pisaniem o problematyce ZG PZKO? Ciekawe pytanie. Cakim niedawno (dokładnej daty nie pomnę) ten sam Roman Suchanek zorganizował w Trzyczyn forum dyskusyjne poświęcone zagadnieniom prasy polskiej na Zaolziu. Zrodził się tam pomysł, firmowany bodajże przez samego Prezesa Stoje, żeby skłonić wydawcę „Głosu Ludu” do udostępnienia co miesiąc całej kolumny (czyli strony) w celu lepszego informowania czytelnika o działalności Związku. Z tego można było wynieść wniosek, że władze PZKO mają do przekazania taki ogrom informacji, że nie mieści się on już nawet na łamach kilkadziesiątstronicowego „Zwrotu”, który notabene również wychodzi w cyklu miesięcznym. To byłaby dopiero lektura! Tylko - co z niepotrzebnymi emocjami?

W swoim przyczynku pt. „Dostyc!” pan Suchanek komentuje fakt wystosowania przez uczestników

Złotego Rajdu „Apelu do władz PZKO” w sprawie planowanej sprzedaży Ośrodka. Czytelnik może odnieść wrażenie, że Suchanek był naocznym świadkiem tego wydarzenia, skoro pisze, że apel został przyjęty „głównie przez obecne na rajdzie dzieci i młodzież szkół podstawowych”. Zwraca się też do autora Apelu sugerując, że go zna, choć nie wymienia jego nazwiska („Byłem i jestem przekonany, że stać Go na o wiele głębszą analizę potrzeb i wynikających z niej zachowań naszej polskiej mniejszości”). I tu powstaje mały kłopot. Uczestniczyłem w Rajdzie osobiście i niestety nie zauważyłem nigdzie pana Suchanka (najwidoczniej był z nami ducho). Byłem także naocznym świadkiem przyjmowania Apelu i pamiętam doskonale, że ta akklamacja była głośna i spontaniczna. Z małymi zastrzeżeniami, że to nie dzieci i młodzież szkolna ją wyraziły, lecz ich rodzice i opiekunowie w liczbie kilkudziesięciu. Pamiętam, bo sam odczytywałem słowa Apelu, nie wspominając o tym, że jestem przy okazji autorem jego brzmienia.

A więc tak naprawdę pisać pan Suchanek nie o tym, co miało miejsce w rzeczywistości, lecz o igrzyskach własnej wyobraźni. A ponieważ nie pisze tego jako osoba prywatna, gdyż podpierza swoje nazwisko funkcją członka Rady Ekonomiczno-Organizacyjnej przy ZG PZKO, jego opinie nabierają całkiem innego znaczenia.

Od członka Rady oczekivalibyśmy raczej odpowiedzi na kilka prostych pytań, które wielu z nas nurtują - czy się to komuś podoba, czy nie. Np. jak to możliwe, że od co najmniej dziesięciu lat, a więc od załógów afery PiasatGate, władze Związku nie były w stanie oczyścić swoich szeregów od różnej maści naciągaczy, hochsztaplerów i nieudolnych doradców? Czy związkowi decydenci nie wiedzieli, że w tym kraju trzeba płacić podatki, ubezpieczenia społeczne i inne tego typu zobowiązania? Bo z dotychczasowych prób wyjaśnienia genetyki i tła kryzysu wynika, że to dla nich służyła nowosť. Przedstawienie opinii publicznej decyzji o sprzedaży ośrodka na Pasieczkach jako nie podlegającej żadnej dyskusji ostatniej deski ratunku dla CAŁEGO PZKO nie jest niczym innym, jak tylko sztaniem emocjonalno-patriotycznym.

I w tym jednym punkcie całkowicie zgadzam się z panem Romanem Suchanem: Dostyc tego!

MARIAN SIEDLACZEK

■ Z REDAKCYJNEJ POCZTY ■

Wystawa na zamku w Mosznie

W środę 15 bm. odbył się w galerii zamkowej w Mosznie k. Krupkowie wernisaż wystawy prac artystów z Zaolzia. Autorami wystawionych prac są: Oswald Labaj (malarstwo), Paweł Kufa (rzeźba) i Emil Sikora (fotografia). Na wernisaż przybyli organizatorzy imprezy:

Winklera. Dziś zamek służy jako Centrum Terapii Nerwicy (jego założycielem i dyrektorem w latach 1961-90 był, obecny również na wernisażu, Zygmunt Więcej) oraz hotel (365 pokoi). Chętni mogli się zapoznać z piękną architekturą zamku, który posiada 99 wież i wieży-



marszałek województwa opolskiego Grzegorz Kubat, przewodniczący sejmiku wojewódzkiego Andrzej Mazuc, starosta krupkowicki Alfred Macha oraz Paweł Tomczala i Oldrich Routhoušek, starostowie Gródki i Plosku, reprezentujący Stowarzyszenie Gmin Regionu Jabłonkowskiego. Władciami zamku w Mosznie był od połowy XX w. ród hrabiowski

czek (w okresie jego budowy wysoki podatek obowiązywał tylko dla zamków o 100 i więcej wieżach) oraz rozciągający się na 7 ha park dębowy. Po powodzi, która zalała krypy zamkową do parku przeniesiono m. in. grobowiec hrabostwa Winklerów.

Wystawa czynna będzie do 5 grudnia. HENRYK TOMAN

ROSTISLAV SIONKO, TRENER PIŁKARZY BOGUMIŃSKIEJ „FAI” Kibicuję wszystkim regionalnym klubom

Sobotnie piłkarskie derby pomiędzy Boguminem a Karwiną przyniosło nie tylko obustronnie atrakcyjny futbol - co w Mistrzostwach Okręgu nie zawsze jest regułą - ale było również okazją do refleksji. Oba kluby pamiętają bowiem dużo lepsze czasy. Karwinia przecież zakosztowała w drugiej połowie lat sześćdziesiątych I ligi, a Bogumín w latach 90. przez dwa sezony prezentował się w II lidze. Piątoletnia kariera „Fai” i Karwiny nie budzi optymizmu. Spotkania na stadionie przy Hucie i Druciarni Bogumín ogląda zaledwie garstka najwierniejszych kibiców. Gdzie są te czasy, kiedy na drugoligowym meczu z Uberskimi Hradziszczem stadion pękał w szwach, gdyż spotkanie oglądało wtedy przeszło 2,5 tysiąca widzów. Bogumińska „Faja” zawsze miała szczęście do dobrych trenerów. Wiosną tego roku zespół przejął ostrawianin Rostislav Sionko, który aczkolwiek miał przed nowym sezonem kilka propozycji z wyższych klas piłkarskich, postanowił kontynuować współpracę z bogumińskim klubem. „Głos Ludu” poświęcił bogumińskiego szkoleniowca o krótką rozmowę.

■ **Sobotnie derby z Karwiną wywarło na mnie całkiem dobre wrażenie. Widać było, że to dosyć prestiżowe spotkanie, w końcuście zrobiło się nawet nieco nerwowo. Niestety najslabszym ogniwem tego meczu był niedokładny sędzia Presko...**

Tak, to prawda, że takie mecze, jak ten z Karwiną zawsze mają o wiele lepszą atmosferę. Chłopcy znają się wzajemnie i nie dają sobie niczego. O poziomie sędziowania w niższych klasach wyprzedziłem już się na łamach prasy kilkakrotnie. To derby również odbyło się bez rewelacji w tym względzie. Goście pokazali się w bardzo korzystnym świetle. Przed sezonem karwiniści działali, z tego, co wiem, deklaratywnie, że głównym celem drużyny to radość z futbolu, zaś w sprzyjających okolicznościach również powrót do dywizji. Moim zdaniem karwiniści futbol zasługują na lepszą ligę. To zespół w miarę dobrze poukadowany, z kilkoma doświadczonymi zawodnikami. Dużym plusem dla Karwiny to bez dwóch zdań powrót Petra Masleja zza granicy. Piłkarz z pierwszoligowym doświadczeniem (Maslej występował m.in. w Baniku Ostrawa - przyp. J. B.) z pewnością przysiądzie się tej drużynie. W minioną sobotę z powodu lekkiej kontuzji zabrakło go na boisku, co nie ukrywam, było dla nas bardzo korzystne.

■ **Owszem, wrzecie pochwalili rywal, ale nieźle przepadli zagrałi też pańscy podopieczni. Czy jest pan zadowolony z remisów i z postawy swoich graczy?**

- Z naszej strony gra poprawiła się dopiero w drugiej połowie. W pierwszej odsłonie Karwinia sprawiała lepsze wrażenie. Goście m.in. trafili w słupki i ponieśli kilka stabilnie grających piłkarzy,

błędów w obronie. Uważam jednak, że na formę zespołu przekłada się mnóstwo elementów. Nie można idealnie przygotować się do meczu, kiedy na naszym treningu pojawia się siedmiu, ośmiu piłkarzy. Rozumiejąc jednak tych chłopców. Oni chodzą do pracy, utrzymują rodziny, a futbol traktują wyłącznie jako hobby. To przecież nie są zawodowi piłkarze.

■ **Profesjonalnym piłkarzem jest natomiast jeden z pana synów - zawodnik Sparty Praha Libor Sionko. W ostatnich tygodniach Libor spjuje się w barwach Sparty w Niemczech. Czy utrzymuje pan kontakt z synem?**

- Oczywiście i jestem z niego dumny. W sporcie talent jest bardzo ważny, ale nie mniej istotne jest zdrowie. Libor w zeszłym roku miał w materii dużego pecha, ale wszystko, co najgorzej, chyba już za nim. Obecnie rzeczywiście spjuje się w Sparcie w Niemczech, dodatkowo w Lotdzie zagrał z nim są też występowały w Lidze Mistrzów (wychowanek Banika Ostrawa zdobył piękną bramkę w zremisowanym przed trzema tygodniami meczu 2. kolejki na boisku Lazio Rzym, wczoraj Sparta grała z tureckim Besiktasem - przyp. J. B.). Trener Jiří Kotrba w mniejszym stopniu obarcza go defensywnymi obowiązkami, Libor może więc bardziej koncentrować się na ataku.

■ **Regulamin można pana spotkać również na ostrawskich Bazalchach. Na mecze Banika, który rewelacyjnie prowadzi w tabeli I ligi, przyjeżdżają teraz kibice nawet z odległego Jablonkowa. Jak długo może trwać tak świetna passa Ostrawy?**

- Ważne, by w przerwie zimowej trenerzy nie spojeli na laurach, co chyba nie grozi. Problem może się pojawić w momencie, kiedy z tego składu wypadnie kilku stabilnie grających piłkarzy,

gdą kierownictwo klubu zdecydowałoby na sprzedaż któregoś z zawodników. To byłby duży błąd, taki sezon może się długo nie powtórzyć. Jeśli drużyna zostanie w komplecie, jestem optymistą co do dalszych losów Banika w tym sezonie. Konkurencją dla Ostrawy obecnie przedstawia tylko szósta zespołów - Sparta, Slavia, Teplice, Brno, Olomoucy i Liberec, reszta nie posiada pułkowniczych ambicji. Nie trzymam całkiem jednak wyłącznie za Ostrawę. Kibicuję wszystkim naszym regionalnym klubom, począwszy od Trzyczyna, a kończąc na Orłowie.

■ **Wróćmy jeszcze na bogumińskie podwórko. W ostatnich dniach środowisko piłkarskie w tym mieście porusza wiadomość, że miasto zamierza wesprzeć finansowo dwa podmioty sportowe - drużynę piłkarskiej HD Bogumín i FC Raryzski Strzeżowci. Miałoby chodzić o utrzymanie boisk. Do władz miasta wystąpili w tej sprawie działacze wspomnianych drużyn, którzy poważnie myślą też o połączeniu obu klubów. Pan, jako trener Bogumína, ma chyba wyrobione zdanie na ten temat?**

- Nie do końca mogę wypowiedzieć się w tej sprawie, jestem bowiem w pierwszym rzędzie ostrawianinem. Bogumiński patriotą są chyba lepiej poinformowani. Tak czy inaczej uważam, że to dobry pomysł. Kondycja finansowa klubów sportowych w małych miastach jest nienajlepsza i każda pomoc ze strony miasta może być zbawienna. W wypadku zaś połączenia obu wspomnianych drużyn decyzja należy do innych osób. Ja jestem tylko trenerem. Nie wykluczam jednak, że to mogłoby być dobre w dobrym kierunku. Bez sensu jest chyba w dzisiejszych trudnych czasach utrzymywanie kilku klubów na niewielkim obszarze. Bogumín może się pochwalić klubową piłkarską tradycją, wartaloby więc wreszcie na serio zacząć się dalszą przyszłością futbolu w tym mieście.

Rozmawiał JANUSZ BITTMAR

■ SPORT POLSKI

□ **MARIUSZ CZERKAWSKI BLYSZCZY W NHL.** Jeszcze nigdy w historii NHL polski hokeista nie prowadził w klasyfikacji najlepszych strzelców. We wtorek na czole tej listy znalazł się Mariusz Czerkawski, który w pięciu meczach strzelił pięć bramek - Polonia w USA świętuje. Na meczach dostrzegamy transparenty i polskie flagi. Wzruszy się dumni z mojej gry. Mam nadzieję, że podobnie będzie w czwartek w... Montrealu - zapowiadał Czerkawski. Dziśszego spotkanie będzie miało dla Polaka szczególne znaczenie, bowiem działacze Montrealu dwukrotnie w poprzednim sezonie odsyłali go do drużyny rezerwy, zaś po zakończeniu rozgrywek rozwijali z Czerkawskim kontrakt.

□ **MACIEJ ŻURAWSKI** - napastnik Wisły Kraków i reprezentacji Polski jest na liście życzeli słynnej Barcelony.

SIATKARZE ZWYCIĘZYLI BEZ STRATY SETA Sukces Polskiego Gimnazjum

Wczoraj w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Rolniczych w Czeskim Cieszynie odbyła się miejska edycja turnieju w siatkówce chłopców - uczniów szkół średnich.

W imprezie zwyciężyła reprezentacja Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, która dzięki temu awansowała do rozgrywek na szczeblu powiatowym, zaplanowanych na 7 listopada, w hali ortowskiego gimnazjum. Polscy uczniowie pokonali kolejno Akademię Handlową, Zespół Szkół Przedsiębiorczości Handlowej, Czeskie Gimnazjum i Zespół Szkół Rolniczych.

Wszystkie mecze z udziałem polskich gimnazjalistów zakończyły się identycznym wynikiem 2:0 na sety. - Chcemy powtórzyć sukces z poprzedniej edycji, kiedy to dotarliśmy do finału na szczeblu powiatowym, zajmując ostatecznie światłe drugie miejsce - powiedział „GL” Marian Mitrenga, nauczyciel wychowania fizycznego i trener zwycięskiej drużyny. (jB)



▲ Drużyna Polskiego Gimnazjum (z prawej) w prestiżowym pojedynku z rówieśnikami z czeskiego gimnazjum. Fot. M. SANTARIUS

■ CO SLYCHAĆ? ■ CO SLYCHAĆ? ■ CO SLYCHAĆ? ■ CO SLYCHAĆ? ■ CO SLYCHAĆ?

● **TENIS STOŁOWY.** Pod patronatem KLUBSTEN Karwinia zaplanowana jest na najbliższą niedzielę 26 października w hali SP Mendelowa w Karwinie już 13. edycja międzynarodowego młodzieżowego turnieju. W imprezie ponownie nie zabraknie młodych pingpongistów z RC, Polski i Słowacji. Turniej rozpoczyna się o godzinie 9.00.

● **PIŁKA NOŻNA - MISTRZOSTWA POWIATU KARWINSKIEGO:** B. Rychwałd - V. Bogumín 2:1 (dla gosp. Rohal, Laky), Datynie Dolne - Slavia Orłowa B 0:3 (Duda 2, Ciefl), SKP Hawierzów - FK Hawierzów 0:5 (Spař 2, Samek, Słachta, Pimp), Zabłocie - Domaślavice 1:0 (Nadhajský), SJ Pietwałd - F. Orłowa 0:0, FK Cierliko - HD Bogumín B 5:1 (Szczepanik 2, Červenka 2, M. Futero - Prok), Sn Hawierzów - Sn Orłowa 1:1 (Puček 4, Kožušnik 3, Pastora - R. Kallo).

Lokaty 1. FK Hawierzów 31, 2. Sn Zabłocie 27, 3. Orłowa B 26 pkt.

MISTRZOSTWA POWIATU F-M: Noszowice - Pisek 2:2, Gródek - Wędrzyňa 1:5, Rzepiszcz - Chlebowice 1:2, Oldrzychowice - Gnojnik 3:2, Palkowice - Waclawowice 1:3, Starzicz - Ostrawica 3:1, Wojkowice - Hukwałdy 0:1. Lokaty: 1. Oldrzychowice 21, 2. Chlebowice 20, 3. Wędrzyňa 18, 4. Gródek 18, 6. Pisek 15, 13. Gnojnik 7 pkt.

ROZGRZYWKI POWIATU F-M: Bukowice - Pržno 5:1, Błędowice - Raszkowice B 6:2, Janowice B - Stare Miasto B 1:1, Kuńczycze p. Ondrzejnik - Metylowice B 7:3, Toszonowice - Koźlowice B 0:2, Dobratce - Milików 3:1. Lokaty: 1. Błędowice 28, 2. Koźlowice B 22, 3. Pržno 16, 5. Bukowice 16, 13. Milików 0 pkt.

● **FLORBAL - I liga męczyzna, 5. kolejka:** Tatan Strzeżowice - Pegres

Hawierzów 3:4, 1. SC SSK Wikowice - Sparta Praga 5:3, 1. SC Ostrawa - SSK Futura 2:8, FBC Liberec - Bulldogs Brno 8:7 w dogr., FBK Bohemians Praga - Exel Praga 2:6, Chodow - Pepino Ostrawa 3:6, 6. kolejka: Chodow - Pegres Hawierzów 6:6 w dogr., 1. SC SSK Wikowice - SSK Futura 3:5, 1. SC Ostrawa - Sparta Praga 5:7, FBC Liberec - Exel Praga 4:3, Bohemians Praga - Bulldogs Brno 3:7, T. Strzeżowice - Pepino Ostrawa 2:3. Lokaty: 1. FBC Pepino Ostrawa 16, 2. SSK Futura 12, 3. T. Strzeżowice 12, ... 10. Pegres Hawierzów 6 pkt. W 7. kolejce (26. 10.): Pepino Ostrawa - P. Hawierzów.

● **RUGBY - Ekstraliga:** Sparta - Hawierzów 74:8, Bystrc - Praga 14:41, Wyszkow - Rzcizany 16:14, Dragan - Tatra 5:36. Hawierzowianie wciąż zajmują ostatnie miejsce w tabeli. (Opr. jB)